





# Podwójna moralność i taktyka

Od jakiegoś czasu w piśmie istnieje je codzienna rubryka: akcja terrorystyczna w Austrii. Czytelnik dowiaduje się, że wybuchy bomb, petard, uszkodzenie przewodów elektrycznych, telefonicznych, rozkręcanie szyn są nie mal normalnym zjawiskiem w Austrii. Słyszysz wprawdzie o zapowiedziach ostrych represji, ale jak dotychczas — mimo istnienia sądów dorzących — nie wydano ani jednego wyroku śmierci, przeciwko winnym aktów teroru.

Dalej jesteście od zachwalania kariery śmierci, ale pragniemy jedynie zauważyć, że rząd p. Dollfussa, który stracił czelność rannego Schutzbundowca, schwytanego z bronią w rękę, przekazał do postępowania zwykłego terrorystę, gdyż wybuch uszkodził mu... rękę.

Czym tłumaczy się ta podwójna moralność i taktyka? W pierwszym wypadku mieliśmy do czynienia z uczestnikami zgniewionej rewolty, którzy stanęli otwarcie i odwrotnie do walki, w drugim zaś z systematycznym terorem hitlerowców pracujących w podziemiach. Władcy Austrii i jej wykonawcy sprawiedliwości — sędziowie — drżą o własną skórę. Boją się zemsty niewidocznych, ale dających ciągłe wymowne świadectwa swego istnienia.

Czemu przypisać tak duże nasilenie ruchu terrorystycznego? Aby odpowiedzieć ściśle i dokładnie na to pytanie, musimy nieco bliżej oświetlić sytuację polityczną. Wiadomo, że Austrija, w planach Trzeciej Rzeszy uważana jest jako prowincja Niemiec. Wiadomo również, że do tego raju nie śpieszą się nawet tacy strajni reaccionisci i fa syciści, jakimi są członkowie obecnego rządu, dalej trzeba wskazać, że problem austriacki jest zagadnieniem polityki międzynarodowej.

Dla Niemiec jest to raczej sprawa honorowa. Kanclerz Hitler jest przeciwnik austriackim, czyli członkiem jedynie innego szerepu niemieckiego. No i w tej jego ściślejszej ojczyźnie nie chcą uznać jego wielkiej, dziejowej roli i jego postępnictwa.

Narodowy - socjalizm, który powstał sobie jako jeden z celów zjednoczenie całego narodu niemieckiego, zniszczenie różnic szczepowych, natrafił na silny upor. I mimo olbrzymich sum, rzucanych na agitację, mimo represyj gospodarczych i szeregu innych wymyślnych metod nie potrafił dotychczas niczego dokonać.

Otóż należy mieć na uwadze, że sta nowisko rządu austriackiego, broniące go jedynie niezawisłości, jest popierane przez wszystkie mocarstwa europejskie. I to dlatego, że, aby uszczuplić i podpisać niektóre traktaty, ale dlatego, że mimo zmienionych warunków (albo właśnie dlatego) niepodleg

ła Austrija leży po bliżej ich interesów gospodarczych i politycznych.

Z wielkich mocarstw w sprawie austriackiej najbardziej zainteresowane są Francja i Włochy. Oba te państwa naprzemiennie chodzą w konkury do Wiednia i hojnie płacą za usmiechy kapryśnej panny. I tylko dlatego, że te państwa a obok nich Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia, dały niedwuznacznie do zrozumienia, że nie godzą się na przyłączenie Austrii do Niemiec. Rzesza nie kazała swoim oddziałom przejść granicę w kierunku Wiednia.

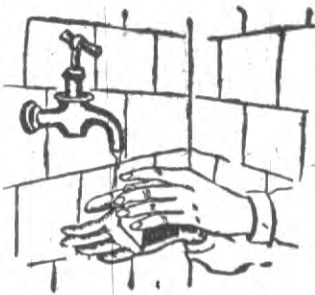
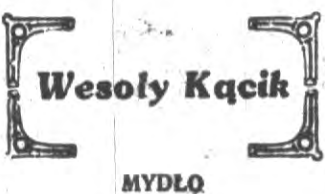
Możnaby więc teraz z kolei zapytać, czy coś się zmieniło, że Rzesza przysłała powtórny szturm do bram austriackich? Zasadniczo nie, ale w szczytach bardzo wiele.

I tak Niemcy są na terenie międzynarodowym odosobnieni, opuścili ich nawet Włochy, które im wnieśli patronowały. Zarysowała się nawet możliwość włosko - francuskiego porozumienia, co oznacza dla Niemiec bolesny i dotkliwy cios. Jeżeli chodzi natomiast o Austrię, wzrasta ruch monarchistyczny, który ma być odtrutką na hitleryzm. W tych warunkach Niemcy poczuli się zmuszone do działania.

Podczas, gdy grzeszna dyplomacja przygotowywała spotkanie Hitlera z dyktatorem Włoch Mussolinim, zaufani członkowie partii nakazali akcję terrorystyczną w Austrii. Chodzi o to, by Hitler podczas rozmowy z Mussolinim mógł pokazać, co się dzieje w Austrii i podzielić, jak bardzo pragną tam jego i jak niedołącznie słabym jest obecny rząd. Ma w ręku atut i każde sobie odpowiednio zapłacić. Bo przecież Austrija, jeśli chodzi o jej rolę na terenie międzynarodowym, jest jedynie pionkiem w cudzych rękach. Jej sprawy zaliczają się bez jej udziału i woli.

Hitler, jak można przypuszczać, wyraził zgodę na zrezygnowanie z Austrii i wzamian za pomoc Włoch w wywalczeniu pełnego prawa do dozbajania się dla Niemiec. Potem przełożył już nie będzie się potrzebował bawić w ceregiele z jakim Austrija, bo nikt tak łatwo nie nastawia swojego kartku w obronę obcego.

I tutaj tkwi tajemniczą wzmoczonej akcji terrorystycznej. Nie jedno słowo na ten temat padnie podczas milej pogawędki między Mussolinim a Hitlerem. Albowiem nie w Austrii rozstrzygną się losy Austrii.



Reklama jest podstawą handlu. Wiedział o tym fabrykant mydła, Nabijański i, kiedy wypuścił na rynek nowy gatunek mydła „Czyściń”, postanowił dla reklamy rozstać darmo próbki znany osobistościom.

— A potem — marzył sobie — dam do pism ogłoszenia. „Znany działacz społeczny X używa tylko mydła „Czyściń”. Znamięta aktorka Y. ma piękne ciało i piękną duszę, bo myje się mydłem „Czyściń” i t. d.

Pierwszą paczkę mydła posłał znany działaczowi społecznemu. Zajął nazajutrz do fabryki zgłosił się wybladły działacz.

— Pan mi chciał dać do zrozumienia, że mam brudne ręce? Że biorę łapówki? — spytał drżącym głosem. — Ma pan na to do wody? Ma pan na to świadków? — Ależ co znowu? — zdumiał się fabrykant.

Działacz społeczny odetchnął z ulgą.

— Więc jak pan śmiał mi przysłać mydło?! Za takie żarty może pan grubo zapłacić!

I, nie czekając na wyjaśnienia, trzasnął drzwiami i wyszedł.

— Na złodzieju czapka gore — westchnął fabrykant Nabijański i postanowił więcej działaczom społecznym mydła nie posyłać.

— Spróbuję z aktorami. Wieczorem osobiście zanosił do teatru próbkę swego mydła znakomitej aktorce.

— Pani! — powiedział uroczyście. — Chciałbym pani zaofiarować ten oto kawałek mydła...

— Czy miałam brudne nogi na scenie? — zbladła aktorka. Jak pan śmie? Cham! Brutal! Ten człowiek mnie znieważał!

Upadła zemdlną, a nazajutrz jej narzeczony wywał Nabijańskiego na pojedynek.

Gdy próbował ofiarować swe mydło znakomitemu poecie, wieszcz zerwał się oburzony.

— Jak mam brudną szyję — ryknął — to moja rzecz! Wapa panu się wtrącać do mego prywatnego życia!

— Ludzie znakomici boją się mydła — wywnioskował fabrykant Nabijański. I postanowił zwrócić się do jakiegoś prostego człowieka. Zatrzymał na ulicy targa, ładującego węgiel i wręczył mu paczkę mydła.

— Daję to panu w prezencie — oświadczył. — Jak pan będzie zadowolony, niech mi pan przysyła list z podziękowaniem. Wydrukuję go w piśmie.

Tragarz przyjął, podziękował, a po miesiącu nadesłał list.

„Bardzo jestem zadowolony z tego mydła, co mi pan dał. Dobrze myje. Jak się niem miesiąc temu wymyłem, to mnie tak wyczyściło, że się do dnia dzisiejszego nie potrzebowałem myć!”

Napoleon Sadek

KATOL ZABIJA OWADY. ROBACTWO

## SPORT

**TENISOWE MISTRZ. POLSKI**  
Poznań. Rozpoczął się tu turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. Do Poznania przybyły wszystkie najlepsze nasze rakiety z Tłoczyskiem, Hebda, Wittmanem, Jędrzejowską i Dubieńską na czele.

W poniedziałek odbył się w Poznaniu połączony z Tłoczyskiem, Niemal wszyscy gracze wzięli udział w oddaniu Zmarlemu ostatniej przysługi. Z tej racji gry uległy opóźnieniu. Z gier, odbytych w poniedziałek, na wymienienie zasłużyło czelko wywalczona w grze pojedynczej zwycięstwo Jerzego Stolarowa nad Beldowskim w pięciu setach: 8:6, 6:2, 4:6, 7:5, 6:1.

**NIEDZIELNE MECZE LIGOWE**  
W nadchodzącą niedzielę, 17 bm., odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi: w Krakowie: Podgórze — Wisła, mecz odbedzie się w sobotę, 16 bm., oraz Cracovia — Warszawianka, w Warszawie: Legia — Warta, we Wrocławiu: Pogon — ŁKS.

**POLONJA KARWIŃSKA ZNOW**

Mor. Ostrawa. Polonia z Karwiny, która w roku bieżącym zdobyła szczerzy tytuł mistrza żupy Cieszyńskiej, rozegrała spotkanie wczoraj z niedawnym kandydatem na mistrza żupy Ostrawskiej, Czeskim KS „Ślaska Ostrawa” bilac go 2:1 (1:0).

**MISTRZ. LIGI WĘGERSKIEJ**  
Budapeszt. Węgierska drużyna piłkarska Ferencvaros po zwycięstwie nad drużyną Phoebus (6:0) zaneśli sobie mistrzowski tytuł w lidze węgierskiej, mając ogółem 39 pkt. Drużynie miejscie zajął Ulpest z 37 punktami.

**ZE SPORTU RÓBOTNICZEGO**  
Pierwszy krok zapasniczy dla zawodników, zrzeszonych w klubach oraz dla niestowarzyszonych organizacje o polecenia WOZA — RKS Skra w Warszawie w dniach 16 i 17 czerwca rb. Ważenie zawodników odbędzie się w sobotę dnia 16 bm. o godz. 19 m. 30. Zawody rozpoczyna się w sobotę o godz. 19 m. 30 a w niedzielę o godz. 17. Startowe od zawodników wynoszą zł. 1. Impreza powyższa odbędzie się w obu dniach na ringu ustawionym na boisku RKS Skra przy ul. Okopowej 43.

**MIRKÓW — ZORZA 5:2 (3:2).**  
W niedzielę odbył się mecz piłki nożnej w Jeziornie pomiędzy drużynami „Mirków” i „Zorza” z wynikiem 5:2 (3:2) dla „Mirkowa”. Mecz miał przebieg bardzo burzliwy. Goście zaprezentowali się niżej krytyki i widząc przegrana nie dokonali zwycięstwa, zesili z boiska.

**Sensacyjny proces**  
Sława wielkiego wynalazcy i zasłużonego bohatera — niejednokrotnie nie chroni jego najbliższych od skrajnej nędzy. Bolesny przykład tego stanowi historia rodziców największego polskiego konstruktora lotniczego, s. p. inżyniera Zygmunta Puławskiego, który zginął w kwiecie, wieku podczas oblatywania samolotu najnowszego swego wynalazku.

Rodzice s. p. Puławskiego znajdują się bez pracy i nie mają zapewnionych środków egzystencji, gdy tymczasem syn ich wstawił imię Polski po całym świecie, dzięki skonstruowaniu znakomitego samolotu (model P-VI) na którym znokmity as lotnictwa, kapitan Orliński święcił wielkie triumfy w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Ponieważ wynalazki s. p. Puławskiego eksploatują Państwowe Zakłady Lotnicze, odmawiając rodzicom poległego konstruktora wypłacania dywidendy za korzystanie z opatentowanych wynalazków, przeto ci wystąpili na drogę sądową o 63 tysiące złotych.

Proces ten wywołał wielkie zainteresowanie w opinii publicznej i niewątpliwie zapewni rodzicom znakomitego lotnika beztróską starość, a małoletniemu bratu poległego wynalazcy należyte studja naukowe.

## Kłusownik skazany na 3 lata więzienia

W wigiliję Bożego Narodzenia gajowy lasów państwowych leśnictwa Kryńca, Walenty Kędzierzski porozumiał się z komendantem posterunku policji w Narwi, aby wspólnie urządzić nad ranem czatę w „puszczy laskiej” na grasujących tam kłusowników, którzy trzebnią zwierzynę.

W umówionym czasie stawili się na czatę tylko gajowi Kędzierzski i Grzegorz Ochrymnik, policjanci natomiast spóźnili się. Kiedy zaczęło się rozwidniać, gajowy usłyszał w krzakach szelest, potem zaś zauważył kłusownika z dubeltówką w ręku. Tropił on wiewiórkę i do jednej strzelił trafnie. Zabita wiewiórkę schował do kieszeni, a ślady krwi na śniegu zatartł nogą.

Gdy kłusownik zbliżył się do oczekujących na gajowych na odległość 10 metrów, ci wyskoczyli z ukrycia i „zryknęli „stać!” Rabaś leśny nie usłuchał jednak wezwania, lecz odbiegłszy nieco dalej, wymierzył z dubeltówki w

kierunku gajowych, poczem trze lił. Strzał jednak chybił i strzał poszedł górą. Kłusownik rzucił się wtedy do ucieczki i mimo pościgu gajowych oraz funkcjonariuszów policji, którzy w tym czasie nadeszli, zdołał zbiec. Nie pomogły też strzały na postrach, przestępcę krzyknął tylko w czasie pościgu: „Blisko nie podchodzić, bo będę strzelał!”

Gajowi poznali w uciekającym kłusownika, który próbował postąpić ich, Juliana Kowalskiego.

Kowalskiego wkrótce aresztowano. Nie przyznał się do strzałów w lesie, twierdząc, że w owym czasie był u swej siołki, mieszkającej o 2 kilometry drogi od miejsca zajścia. Ciotka Kowalskiego potwierdziła to, jednak nie umiała wskazać o której godzinie przyszedł oskarżony z wizytą.

Mówiła wprawdzie, że zegar wskazywał wówczas godzinę 6 m. 30 rano, ale gdy sąd pokazał jej zegarek, okazało się, że nie umie dokładnie wskazać na nim godziny.

W tym stanie rzeczy wypada ponad wszelką wątpliwość, że kłusownikiem strzelającym do gajowych był Kowalski. Zastanawiając się, czy strzał jego oddany był na postrach, czy też w za miarce pozbawienia życia, sąd doszedł do wniosku, że Kowalski chciał ułatwić sobie ucieczkę i uniknąć odpowiedzialności karnej za kłusownictwo i nielegalne posiadanie broni. W tym celu chciał sprzątnąć swych prześladowców.

Skazano go za to w dwóch instancjach sądowych na trzy lata więzienia.

ZYCIE JEST PIĘKNE



ODKAD GRAM W KOLEKTURZE:

„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? WSTĄP NA CHWILĘ!”

Centrala, Nowy-Swiat 68. Oddziały w całej Warszawie.

## Kochany mężuś

(S. F.) P. Chaskiel Gliksman postąpił sobie bardzo niefadnie. Dużo ludzi żeni się nie z miłości, tylko dla pieniędzy. Ale jak wzięłeś łobuzie forszę, to siedź przy żonie!

A p. Chaskiel ożenił się, wziął pieniądze i zwiął.

Myślał naiwny, że go ukocha na żona nie odnajdzie, ale ony sił się.

Gdy pewnego wieczoru wcho dził w towarzystwie jakiejś niewiasty do kina, spotkał się oko w oko z porzuconą małżonką, p. Małka.

P. Małka kurczowo wpita się w jego rekwaw, żeby nie uciekł, nie chcąc na ulicy robić awantury, syknęła jadowicie:

— Mężuś, słodczyca moja! Jeczecie cholera nie wzięła? Chodź skarbie do domu, chodź! Chyba ci żonusia rozwali ten złotyński łeb.

Jasne, że p. Chaskielowi propozycja ta wcale się nie podobala, próbował się więc wyrwać.

— Z kim mam wogóle nie przyjmować? — oburzył się — Co kobieta właściwie chce? Nie przypominam sobie kobiety?

— Łobuz! — syczała p. Małka. — A te forszę, co wzięłeś pieniądze?

— Proszę mnie natychmiast puścić! — szarpał się p. Chaskiel. — Nie mam humoru do roz mawiania z kobietą!

— A do dostać w morderce humor?

— Proszę odejść, bo zawołam policję!

— Wołaj, wołaj! Bo mnie gardo boli i sie mi nie chce krzyzować! Do kina sobie idziesz za moje pieniądze? Z panienką sobie idziesz za moje pieniądze? Niedoczekanie! Za moje pieniądze możesz siedzieć w więzieniu, za moje pieniądze możesz leżeć na cmentarzu, ale do kina nie pójdziesz!

P. Chaskiel nagłym ruchem wyrwał się i rzucił się do ucieczki. Małżonka zorientowawszy się, że go nie dogoni, zlapała jego towarzyszkę za włosy i zaczęła jej głowa tłuc szczyby w reklamowych szafkach kina z fotografiami.

Poturbowana p. Różie Hołc wzięła w opiekę wezwany policjant, a p. Małka po dwóch miesiącach stanęła przed Sadem Grodzkim oskarżona o pobicie i przy okazji opowiedziała historię swego małżeństwa.

— Ja go — zakończyła — potem żnów znalazłam. Już wtedy nie mógł uciec. Teraz już zajął wione. Pieniędzy nie oddał, ale dot miłe wskle z dobrzym żyram, i znowu rozwił. Ja rzeczyczyście te pania niepotrzebnie zbitam.

Wobec skruchy p. Małki, sąd wymierzył jej tylko 50 zł. grzywny.



Copyright by „Ostatnie Wiadomości“

# Czyżby w przededniu największego skandału finansowego świata?

## Legendarny pułkownik Francis B. Norris

Pułkownik Francis B. Norris pochodzi z bardzo dobrej szlacheckiej rodziny angielskiej. W czasie wojny światowej walczył na froncie francuskim, przeżywał piekło Sommy i Verdun, jest wzo-rem oficera liniowego. Przychodził wreszcie zawieszanie broni, konferencja pokojowa w Wersalu. Tu wypływa skromny oficer z pierwszej linii na wielkie międzynarodowe wody. Działa jako rzeczoznawca finansowy, staje się twórcą całego szeregu klauzul gospodarczych. Niedługo po tym widzimy Norrisa jako członka komisji międzynarodowej w Berlinie. Z tego też okresu datują się jego niesłychane wprost stosunki z francuskim sztabem generalnym. Zapoznaje się ze światem międzynarodowej finansjery, udaje mu się nawiązać doskonałe stosunki z konserwatystami niemieckimi i co najważniejsze z niemieckim ciężkim przemysłem.

Nazwisko Norrisa staje się po raz pierwszy głośne, gdy udaje mu się odebrać w Niemczech za legie świętopietrze dla Papieża w wysokości 200 milionów franków francuskich. Ale nie na tem kopiec. Teraz sukces zaczął następować po sukcesie, postać pułkownika Norrisa rośnie z dnia na dzień. Cały świat stanął przed niebywałą zagadką finansową, kiedy Norrisowi udało się wydobyc z Budapesztu obligacje watykańskie na sumę około miliona dolarów.

Norris przetrzuca się teraz na transakcje niemieckie. W przeciągu kilku miesięcy wykupuje na giełdach światowych pożyczki niemieckie na ogólną sumę 5 miliardów franków. Ze transakcje Norrisa nie były oszustwem, jak gdzieś niedździe twierdzono, świadczą o tym fakty, że niemieckie transakcje Norrisa były ubezpieczone w jednym z największych towarzystw ubezpieczeniowych Anglii.

Sprawa Norrisa gmatwa się coraz bardziej, gdyż opinia publiczna głowiła się nad tem, w czym interesie tajemniczy pułkownik działa. Rzecz charakterystyczna, że odpowiedź na to pytanie dała nie prasa angielska, jak się tego ogólnie spodziewano, ale francuska.

W dniach 24 i 25 kwietnia wielkie pismo paryskie „Liberte“ w większych artykułach twierdzi, że

Norris jest agentem propagandowym imperjum brytyjskiego. Pisano twierdzi dalej, że spekulacje Norrisa odbywają się po następującej linii: Norris kupuje walory niemieckie po cenie rynkowej, wynoszącej mniej więcej 70 marek, aby później sprzedać je w Berlinie po cenie obligatoryjnej, wynoszącej 100 albo więcej marek. Bank Rzeszy podobno ułatwia Norrisowi te transakcje, wzmianka za co angielski pułkownik daje Niemcom wielkie fundusze propagandowe zagranicą. „Liberte“ twierdzi, że w samej Francji fundusze, udzielone Niemcom przez Norrisa, wynoszą około 50 milionów franków w złocie.

Po ogłoszeniu tych rewelacji to samo pismo w kilka dni później stara się sprostować i orkwestjonuje tę część otrzymanych informacji. „Liberte“ zastanawia się nad tem, dlaczego na operację tę nie reaguje giełda niemiecka, oraz zastanawia się nad tem, w jaki to sposób dzieje się,

że rząd Rzeszy, który wobec zagrożenia udaje żebraka i stale odmawia płacenia wszelkich swoich zobowiązań, dysponuje stałymi sumami, które w wysokim stopniu przewyższają jego zapas złota i dewiz. Autor rewelacyjnego artykułu zastanawia się nad tem, czyżby Norris działał z polecenia i w porozumieniu z dr. Schachtem i skupował niemieckie obligacje ze szkodą dla wierzycieli? W tym samym artykule robi się od całego szeregu pytań, ale rzecz ciekawa, że ile pytań tyle sprzeczności.

Pułkownik Norris zareagował na ten artykuł z godnością prawdziwego gentlemana. Nie wypadało mu zwracać się bezpośrednio do redakcji, nie chciał pisać listów otwartych, lecz zwrócił się w następującym kablogramie do generała Nolleta, byłego przewodniczącego komisji międzynarodowej, z którym w swoim czasie razem pracował:

„Jestem poinformowany przez

ambasadę angielską w Paryżu, że atakują mnie pisma francuskie opłacane przez Niemcy. Zawsze byłem szczerym przyjacielem Francji i walcząc dla aliantów działam przedewszystkiem w interesie Francji. Mam prawo do poszanowania i energicznie demontuję krążące o mnie pogłoski. Proszę państwa o pomoc, kochani generałowie. Francis Norris“.

Po otrzymaniu tego kablogramu generał Nollet osobiście, bardzo poważna w pewnych sferach francuskich, udał się do redakcji „Liberte“. Naczelny redaktor usłyszał wiele przykrych słów, sam zaś generał wszczął śledztwo w sprawie informatora.

Doskonale przeprowadzone dochodzenie wykazało, że informator „Liberte“ jest notowanym w policji politycznej agentem nacjonalistów, że pan ten niejaki E. Z. po popelnieniu całego szeregu afer na terenie Paryża znikł w tajemniczy sposób.

Dalszy ciąg nastąpi

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

# Cierpienia zakochanego sportowca

Sportowiec z Warszawy pisze:

„Kochany panie Redaktorze, dopomóż mi w rozterce, co mam uczynić. Oto treść mojej boleści:

Szedłem Aleją Jerolimską koło Związku Strzeleckiego koblet; stało ich tam kilka i jedna z nich zauważyła mnie. Była ładna, zgrabna, jej smółkiem zakochałem się w niej. Stałem długi czas i oczekiwałem na nią. Ona zarzążyła i spojrzała na mnie z oburzeniem i poszła do wewnątrz domu.

Czekałem półtorej godziny i doczekałem się, kiedy moja ukochana wychodziła z koleżankami. Zaczęłam za nią iść i tylko usłyszałam, jak moja ukochana Lusienka umawiała się na czwartek z koleżankami.

Pożegnała się i odeszła, a ja szedłem za nią i wreszcie zapytałem moją ukochaną Luśkę, czy może jej towarzyszyć. Po-

wiedziała mi, że znajomości na ulicy nie zawiera, ale ja na to nie zważałem i szedłem dalej. Doszliśmy do Pańskiej, gdzie weszła do bramy Nr. 61, a ja zostałem.

Och, panie Redaktorze, nie wyobrażasz sobie, co się ze mną działo!

Na drugi dzień poszedłem na Pańską i czekałem długo, bardzo długo, aż ona wreszcie wyszła i udała się w stronę Złotej, a ja szedłem za nią. Próbowałem rozmawiać z nią, spojrzała swymi pięknymi oczyma i spytała, dlaczego ja prześladowuję i nie daję jej spokoju. Zapewniłem, że ja bardzo kocham i nie mogę jej zapomnieć. A ona powiedziała mi, czy może być miłoścą bez wzajemności.

Odjechała wreszcie tramwajem, a ja stałem i patrzałem, aż tramwaj mi znikł z oczu.

Proszę cie, kochany Redaktorze, wydrukuj ten mój boles-

ny list, a może dojdzie do mojej ukochanej Luśki i doradzi mi, co mam robić, bo chyba sobie straszna krzywdę wyrządza.

Ale też z Pana w gorącej wodzie kąpany! Zaraz Pan sobie grozi wyrządzeniem krzywdy? A za co? Cóż Pan sobie zawinił, że miałby się Pan krzywdzić?

Przedewszystkiem należy zaćcieśnić znajomość. Pierwsze lo dy są przelamane. Bądź co bądź Lusienka przemówiła do Pana. Niech Pan stara się nadal ją widywać, nie narzucać jednak zbyt natrączywie swego towarzystwa, do którego jeszcze nie przywykła.

Jeśli ta próba się nie powiedzie, trudno. Nikogo nie można zmusić do kochania. Będzie Pan musiał zrezygnować. Niechże Pan tylko zbyt szybko nie zrezygnuje, bo to nie przystoi sportowcowi!

MATEUSZ GRZEŃDA

# Zagadkowy trup

VI.

Gdy pani Łabędzka, po niespodziewanym ataku, uspokoiła się, zdołałem wreszcie dowiedzieć się o miejscu pobytu rzekomego zaginionego syna, Jurka. Już nazajutrz Jurek był w moim gabinecie. Był zlekka wystraszony, gdy jednak dałem mu do zrozumienia, że w moim towarzystwie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, chłopiec od tej chwili nabral humoru i już bez obawy odpowiadał na wszystkie pytania.

I tak dowiedziałem się, że krytycznego dnia Łabędzki posłał go do Loli Kurasówny z listem. Wobec tego, że Łabędzki, będąc wtedy silnie zdenerwowany, nie zalecił koperty, Jurek uważał za wskazane... odczytać list! Zapomoczą zreczynych pytań, dowiedziałem się,

że list brzmiał w sposób następujący:

„Lol! Bądź jutro w Warszawie. Musimy omówić kilka ważnych spraw. Żona mnie śledzi. Twój W.“

Mały Jurek nie zdawał nawet sobie sprawy, że dzięki swej ciekawości i pamięci zasypał własnego ojca z kretesem. Ale widocznie lepiej, że się tak stało, aniżeli miałby żyć z piętrem zbrodni ojcowiskiej. Złotej Jurek wygadał się, że po powrocie z Warszawy ojciec był silnie podniecony i zachowywał się w stosunku do pani Łabędzkiej skandalicznie.

Zamknął się w swym gabinecie i w ciągu całego dnia nie wychodził. Dopiero wieczorem opuścił gabinet, niosąc duże zawiniątko. Ciekawski Jurek udał się za ojcem i zauważył, że oj-

ciec wszedł na strych, a gdy ze szedł, nie miał już tajemniczego zawiniątka.

Rewelacyjne zeznanie małego Jurka miały ostatecznie przyczynić się do wyjaśnienia zbrodni. Rankiem dnia następnego udaliśmy się znowu do mieszkania Łabędzkiego i tam na strychu, w głębokiej wniecie znalazliśmy dużego rozmiaru kamień ze śladami zakrzepłej krwi i pleć, mocno okrwawioną.

Przedmioty te zabrałem do swego gabinetu i ułożyłem na stole tak, że przy wejściu do pokoju zwracały one uwagę. Następnie poleciłem wprowadzić Łabędzkiego. Muszę przyznać, że w normalnych warunkach postawa tego człowieka wzbudziłaby we mnie wyłącznie uczucie litości. Miałem jednak niestety w rekach dowody, świadczące o tem, że ten złamany na ciele i duchu człowiek jest ohydny zbrodniarzem.

Rzeczywiście Łabędzkiego do-

gabinetu stałem w głębi. Chciałem przekonać się, jakie wrażenie wywrze na Łabędzki odkrycie zawiniątka na biurku. Stanawszy na progu gabinetu, Łabędzki rozejrzał się lekiwie, gdy wtem wzrok jego padł na biurko.

Zbladł straszliwie i zachwiał się. Usta poczęły mu drżeć, jak u małego dziecka, a przestraszony, jak u ściganego zwierzęcia, wzrok błakał się bezzadnie po pokoju. Wreszcie oczy nasze spotkały się. Patrzałem wnikliwie na Łabędzkiego. Poprosiłem chciwie wydrzeć mu przyznania się. Wreszta na moment ten oczekiwałem oddawna.

Po chwili odezwał się: — Panie Łabędzki, widzi pan te przedmioty. Schował je pan istotnie dość zrecznie, ale dzięki przypadkowi udało się je nam odnaleźć.

— Żona? — szeptem zapytał.

— Niech pan nie zgaduje. Za pewniam pana, że nie wart jest pan swej żony. Rzucił pan na

## Konkurs zadań

I ciekawych pytań  
W dalszym ciągu podajemy w dani 5-ej serii

8. SZARADA

Pierwsza-druga twarz pokrywa. Druga-trzecia przykryta bywa. Trzecia-czwarta dają ludzi

prawi, Wszystko — w karnawale bawi.

Szaradę powyższą odgadną zapewne nasi Czytelnicy bez najmniejszego trudu, to też niech pomysłą teraz nad odpowiedzią na następujące:

9. PYTANIE.

Co wywołuje w człowieku najwięszy gniew?

Na to pytanie odpowiedź będzie dowolna, a za dobrą będziemy uważali sformułowaną ciekawie.

Przypominamy, że dziś upływa termin składania rozwiązań 4-ej serii Odpowiedzi, które nadejdą później, nie będą brane pod uwagę.

Kupon zadań i pytań  
Nr. kuponu 4

Nr. gazety 164

## Kajakem do Szanghaju

Dr. Wacław Korabiewicz z żoną wyruszą w dniu 15 lipca b. r. z Kolomyj zagiowym kajakiem do Szanghaju. Trasa prowadzi: Prutem, Czarnem Morzem, Bosforem, Morzem Marmara, Cieśniną Dardanelską, Morzem Egejskim, Morzem Śródziemnym, rzeką Eufrat do zatoki Perskiej, oceanem Indyjskim do Indji, rzekami Indji i Ganges przez Indje, dalej do Sjamu, Annamu i Morza Chińskiego do Szanghaju.

Wyprawa obliczona jest na dwa lata. Dr. W. Korabiewicz odbył w roku 1928 wycieczkę kajakową z Wilna do Poznania, zdobywając mistrzostwo tu rystyczne sezonu P. Z. T. W. W roku 1929 odbywa wyprawę z Polski do Stambułu i dociera tam jako pierwszy i jedyny (z towarzyszem) żeglarz sportowy Polski. W roku 1930 tymże kajakiem kontynuuje podróż ze Stambułu do Aten.

Od r. 1931 dr. Korabiewicz odbywa podróże na statku szkolnym „Dar Pomorza“, jako lekarz tego statku, i zwiędza tym sposobem Afrykę, Amerykę południową i Państwa Skandynawskie. Podróż jednak „Darem Pomorza“ wydały się dr. Korabiewiczowi zbyt monotonne i filisterskie, rzucił więc dobrowolnie posadę i organizuje nową kajakową wyprawę.

Kajak buduje się w Gdyni z dyktu B-ci Konopackich wg konstrukcji i pod osobistym kierunkiem znanego jachsmena i konstruktora pana Olgierda Jabłońskiego. Dr. Korabiewicz reprezentuje Z. M. P. jako podharmistrz i r. Z. K. jako członek.

nia potworne oskarżenie, nie wiedząc, jak ta kobieta cierpi. Gdyby pan znalazł prawdę, dostaliby pan pewnie obłędu. Ale do rzeczy. Poznał pan te przedmioty?

Łabędzki milczał długo. Powzwałem mu na to przerwy, wiedząc, że to już ostatni akt. Istotnie Łabędzki przyznał się. Opisał zbrodnię, podał dokładne szczegóły, a gdy skończył swą ponurą opowieść, dodał:

— Powiedziałem wszystko. A teraz dajcie mi spokój. Nie chce widzieć ani żony, ani syna. Jestem zbrodniarzem.

W dwa dni później Łabędzki był już na Pawlaku. A w dwa miesiące później odbyła się rozprawa. Łabędzki miał obrońcę z urzędu. Proces odbył się w zupełnym spokoju, poczem został ogłoszony wyrok, na podstawie którego Łabędzki otrzymał 10 lat więzienia.

Pozostawał przez kilka dni na Pawlaku, a wkrótce wywieziono go do więzienia na przelanie.



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Jeżeli już Monika wzbudziła w panu tak szlachetne uczucia — rzekł Antoni Gordykowski, — czemuż więc chce ją pan skalać najohydniejszą hańbą? Skoro zdołała obudzić w panu resztkę honoru, nie trzeba jej więc teraz pograżać w odmętach brudu. Ona odrodziła w panu duszę, a pan chce jej duszę zatruć.

— O, Boże... to prawda... — westchnął Gordykowski, ocierając łzę.

— O tem wszystkim pan nie pomyślał, proszę się przyznać...

— Nie, nie myślałem... — przyznał się Gordykowski, skruszony, jak oskarżony przed sądem, powtarzając: — Nie, o tem rzeczywiście nie pomyślałem...

Wtem nagle ni stąd ni zowąd krzyknął przerażenie...

— Co się stało? — zapytał Antoni strwożony...

Gordykowski odrzekł, drżąc całym ciałem:

— Bo my gadu-gadu, a tu się już bardzo późno zrobiło... Może już nawet za późno!... Przybędzie pan już... po wszystkim. Nie zdąży pan jej już ocalić!

— A więc śpieszmy! — krzyknął Antoni. — Sam pan widzi, gdy pan już się nawrócił, to już niesposób... zawrócić...

— Niech pan się śpieszy... na miłość boską!...

— Dobrze, dobrze... Niech mi pan powie, gdzie Pola im wyznaczyła spotkanie...

— W jego willi w Skolimowie...

— Zaraz tam będę.

— Czy mam iść z panem?

— Nie... W tem dziele sprawiedliwości, które chcę spełnić, chcę być sam na sam z tym lotrem... Najwyżej poproszę jeszcze może moich najbliższych.

Na to Gordykowski wyciągnął depeszę, którą niedawno otrzymał i schował do kieszeni. Podając ją Antoniemu, rzekł:

— Oto coś, co panu da wszelkie niedozwolne wskazówki, aby trafić do należytego celu... Niech pan się ściśle tego trzyma, a wszystko będzie dobrze.

— Dziękuję panu bardzo i już żegnaj, bo do prawdy będzie za późno.

— Nie, nie!... Niech pan jeszcze chwileczkę poczeka...

— A bo co?

— Przecież jeżeli pan się chce z nim rozprawić, trzeba najpierw usunąć Monikę...

— To prawda...

— A ona pana nie zna. Musi więc być przy tem ktoś jej znajomy.

— Więc, jak postąpić?

— Jest ktoś, komu będzie ślepo posłuszna.

— Któż to taki?

— Ten, którego Monika kocha i od którego trzeba ją było odrywać z takim trudem: hrabia Kardecki.

Tylko gdzie go szukać? Od jakiegoś czasu zniknął. Ale, ale... On się bodaj przyjaźnił z synem pańskim...

Może pan Feliks nam co poradzi?

— Dobrze... Postaram się go odszukać... A jeżeli go nie znajdę, będę miał inny sposób, aby Niusię przekonać... Może, zresztą, będzie mnie jeszcze pamiętała z dawnych czasów?

— Dalby Bóg... Ale niech pan się śpieszy... Każda chwila jest droga... Jeden moment, a może już być po wszystkim...

— Już idę — rzekł Ellicki i odszedł, ale Gordykowski go chwycił za ramię.

— Jedno jeszcze chciałbym wiedzieć — rzekł urczyście.

— Co takiego?

— Proszę pana — rzekł Gordykowski błagalnie, — ale pan go chyba zabije, tego łajdaka?

— O, może pan być spokojny — zawołał Ellicki z błyskiem stanowczości w oczach. — Przysięgam panu na to... Jakiem Ellicki, zakatrupię!

## 16. CIOS.

Ellicki przedtem jeszcze wrócił do domu. Hebdyński, Emil i Felek oczekiwali go z niecierpliwością. Gdy wreszcie dowiedzieli się o jego rozmowie z Gordykiem, byli tem wręcz przerażeni.

Emil spojrział na brata z lekkiem i rzekł:

— Uszom swoim nie wierzę... Czyżby taka ohyda była wogóle możliwa? Gdyby ktoś był nawet nie wiem, jak nikczemny, to podjęcie odesł jest ten, który chce rzucić córkę w ramiona ojca. I to takie niewlane kochanne dzieciątko w łapy takiego obrzydliwca...

Antoni pokazał depeszę, otrzymaną przez Gordyka od Poli, poczem dodał:

— Widzicie, wkrótce już to ma się wszystko stać... Taka podłość, taka ohyda...

— O, nie dopuścimy do tego! Prawda, Antoni?

— Oczywiście, że nie dopuścimy...

— A masz już jakiś plan ocalenia tej biedaczki? — zapytał Emil.

— I ukarania jej ojca? — dorzucił Hebdyński.

— Owszem... Ojóż już wkrótce Pola ma podsunąć Monikę Rełowi w swojej willi skolimowskiej.

Felek zawołał:

— Musi to być jakiś podstęp! Nigdy nie uwierzę, aby Monika dobrowolnie poszła na coś podobnego.

O, ja ją dobrze znam! Za nic nie zgodziłaby się na taki targ. Marzyła zawsze o życiu uczciwym i pracowitym, o cichem szczęściu małżeńskim, o miłości, uświęconej ślubem i sakramentem...

— A znasz tego, którego kochała? — zapytał Emil.

— Właśnie — dodał Antoni, — Gordykowski mówił mi, że to twój przyjaciel hrabia Kardecki.

— Kardecki? — zapytał Felek zdumiony. — Rzeczywiście znam go i jesteśmy ze sobą bardzo blisko.

Ale nigdy mi nawet słówka nie szepnął o tej miłości...

— Mniejsza o to w tej chwili... Trzeba natychmiast śpieszyć, aby go odnaleźć.

Felek zamyslił się, poczem rzekł:

— To nie będzie łatwe... Ostatnio hulał gwałtownie, poczem nagle zniknął z horyzontu... Mówił nawet, że się zamknął gdzieś, bo ma zmartwienia miłości...

— Właśnie Gordykowski mi mówił, że kochali się oboje z Moniką i Pola zmusiła ich do zerwania ze sobą — dorzucił Antoni.

— I nie domyślasz się zupełnie, gdzie się ukrywa? — zapytał Hebdyński.

— Nie... ale czekajcie chwilę... Jego lokaj, którego niedawno odprawił, zgodził się do pewnego mojego dobrego znajomego. Jestem przekonany, że ten lokaj będzie nam mógł udzielić pewnych wiadomości, zwłaszcza za parę złotych i tem bardziej mnie, serdecznemu przyjacielowi Kardeckiego.

— Biegnijmy więc zaraz do tego lokaja... Kardecki jest nam niezbędnie potrzebny...

— Do czego właściwie?

— On powinien porwać Niusię... Nikomu innemu przecież porwać się nie da. Jeżeli ją już będę przekonywał, będzie miała wątpliwości, a Kardeckiemu zaufa.

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## ZABIJ ZARAZ!

Noderski przeszedł się kilka razy po pokoju. Montemort przyglądał mu się, zachowując zupełnie obojętny wyraz twarzy.

— Drogi hrabio — zaczął wreszcie nieco drwiąco — postaramy się urządzić wszystko tak, by nawet najmniejszy ślad zaginął po Józefie Wymirskim. Przecież chyba już dostatecznie omówiliśmy tę sprawę. Odrzuć wahania! To właśnie przede wszystkim sprowadziło mnie do ciebie. Niema co dalej odkładać wykonania postanowienia, które zapadło i obowiązuje. Czyż nie domyślasz się, że jego groźba ustawicznie wisi nad naszymi głowami? Jeśli on wygada się przed kim, wtedy naprawdę nasze plany obrócą się wniwecz! Właśnie wtedy, kiedy będzie żył... A ty chcesz lekkomyślnie odsunąć od siebie, jakbyś był pewny, że ten szantażysta będzie czekał, aż ty weźmiesz ślub i wtedy da się spokojnie zamordować!... Dziwię ci się, że możesz tak myśleć!

— Ależ ja tak nie myślę!... Zechciej mnie wysłuchać!... Poproście mnie zatknąć kilkonastoma tysiącami gardziel i obietnicami. Będzie milczał. A wtedy łatwiej będzie go wciągnąć w pułapkę tak, by zniknął bez śladu.

Montemort spojrział badawczo na Noderskiego.

— Ja do niego nie pójdę, ani on do mnie nie przyjdzie. Jeden z moich ludzi ma go ustawicznie na oku i donosi mi, że to niebezpieczny ptaszek!... Zaczyna się upijać!... Nie mam zaufania do pijaków. Może po piąniemu wypłacić wszystki... Nawet to, że dostaje pieniądze. Wczoraj telefonował nawet do mnie i podwyższył sumę do stu tysięcy. Warjał!

— Zostaw to mnie!... Postaram się załatwić z nim sprawę tak, byśmy nie mieli kłopotów. Pogadam z nim, wysonduję go. Chyba masz do mnie zaufanie.

— Nigdy nie przesadzam w obdarzaniu zaufaniem najbliższych nawet sobie ludzi.

— Mnie nie ufasz?! — wykrzyknął Noderski.

— Do pewnego stopnia!... Miewasz niesympatyczne odruchy!...

— Cóż to znaczy?...

— To znaczy, że nie myślę, jakbym był ślepy i nie spostrzegaj niczego!... Czy może nie miałeś pragnienia dozbicia się mnie?

Noderski zadrżał.

— Nie biorę ci tego za złe! Taka myśl, przetrząsaj ją, później musiała ci przyjść do głowy. To tak naturalne!... Myślałeś, że lepiej ciągnąć korzyści wyłącznie dla siebie, niż dzielić się niemi z człowiekiem, który zrobił tylko tak niewiele, że wprowadził cię pomiędzy bogaczy, dał ci jeść, ubrał cię, wynajął mieszkanie. Nie wierzę w wdzięczność ludzką i od ciebie jej nie oczekiwalem. Muszę jednak żądać rozsądku!... Nie mogę pozwolić na to, byś popełnił głupstwo. Rozumiesz?

Noderski słuchał w milczeniu ze zwieszoną głową.

— Ten człowiek czyta moje myśli! Jestem całkowicie w jego mocy! — myślał.

— Nie przejmuj się zbytnio tem, co mówi!... Zostaniemy nadal przyjaciółmi — ciągnął Montemort. — Otrzeźwiejesz i dojdiesz do przekonania, że najlepsze interesy zrobisz ze mną, a nie działając przeciwko mnie. No, a teraz nie namyślaj się i zrób swoje. Uspokój tego pijaczynę zapaleńca. Niech nie chodzi pomiędzy ludźmi i nie grozi nam ustawicznie wysypa.

— Montemort! — zawołał błagalnie Noderski. — Odióż to!... Ja go potrafię inaczej uspokoić!... Sam mówisz, że należy się najpierw oswoić z myślą zabicia kogoś. Ja jeszcze się nie oswoilem... Ręczę ci, że za spokoję go!...

— Nie!... — przeciął krótko Montemort.

Noderski westchnął ciężko.

Mętym wzrokiem spojrzął przez okno. Przeciwległa kamienicę zachodzące słońce oświetliło gasnącymi promieniami, oblewając brudny, szary tynek krwią zamierającego dnia. Przez otwarte okno dobiegało trzęsienie jakiegoś głośnika męczonę przez upartego radioamatora.

Przed oczami Noderskiego wszystko nagłe przybrało wyraz ponury, brzydki, dokuczliwy.

Przymknął oczy, by tem wyraziściej ujrzeć odmalowanego przez wyobraźnię trupa ledwie widzialnego człowieka.

Wzdrygnął się.

Montemort przyglądał mu się, założywszy stylus swe krótkie, grube ręce. Ziełka unosił się na nalcach i jego bućki skrzyptały.

Skrzypienie to jeszcze bardziej denerwowało Noderskiego.

— Zdobyc się raz wreszcie na tę zbrodnię! Niech się już raz stanie, kiedy nie może być inaczej! — pomyślał, wściekły na siebie, na swą przyszłą ofiarę i na Montemorta, stojącego nad nim, jak kate!

— Dobrze! — odezwał się wreszcie, podnosząc głowę. — Zrobię tak, jak ty chcesz. Przynieś mi ten swój pugnał i pomyśl o chemikaljach... Zaraz ci napiszę, co to ma być...

Wręczył Montemortowi karteczkę z paru słowami. Dyrektor schował ją starannie do portfela.

— Zatem wszystko w porządku. Z wyjątkiem jednej rzeczy.

Noderski spojrział zdziwiony.

— Zapomniałeś o pieniądzach. One się mnie należą. Narazie zatrzymaj z nich 50 tysięcy.

Noderski wyjął posłusznie paczki banknotów i podał je Montemortowi.

— Dziękuję ci... A teraz więcej stanowczości i do roboty! — powiedział Montemort, szykując się do wyjścia.

Noderski pozostał nieruchomy w fotelu.

Słyszał jeszcze szczyknięcie zamku i w mieszkaniu zaległa cisza.

Ujął oburącz głowę i usiłował zdać sobie sprawę z tego, co się z nim działo.

— Dokąd ja wpadłem? Co ja zrobiłem? — zadawał sobie pytanie.

Otrząsnął się jednak natychmiast z ponurych myśli. Wstał, przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Trzeba się umieć zdobyć na wszystko, jeśli się chce dojść do celu!...

Zaczął się przebierać, kiedy służący wszedł i oznajmił, że służący od pana Montemorta przyniósł jakąś paczkę.

Noderski oddał lokaja i niecierpliwymi rękami zerwał lakową pieczęć z wyciśniętym herbem, na którym widniała wyraźnie korona baronowska. Ujrzał czarne pudelko podobne do miniaturowej trumienki — futerał pugnału. Znalazł też kartkę, na której odczytał:

„Zrób to zaraz. Jest w domu sam, ulica Marymoncka 11”.

Dalszy ciąg jutro.



# Zarząd „Perkuna“ stracił zaufanie!

## Personel biurowy zamierza wykupić akcje

Wczoraj w godzinach wieczornych odbyło się zebranie wszystkich robotników „Perkuna“, na którym adwokat robotników w osobach pp. Czarkowski i Demideckiego zreferował o obecnej sytuacji. Jaka zaplanowała w łonie zarządu „Perkuna“.

W myśl tych relacji sprawa przedstawia się następująco:

Adwokat robotników udał się do dyrektorów Piotrowskiego i Ostrowskiego i oświadczył, że jeśli dyrekcja nie wypłaci robotnikom należności w ciągu najbliższych dni — zmuszeni będą ogłosić firmie upadłość. Dyrektorzy przyjęli to oświadczenie z całym spokojem i odpowiedzieli, że upadłość idzie im bardzo na rękę i jeśli nie ogłoszą jej robotnicy, ogłosi ją sam Zarząd, znajdując w urzędności najlepsze dla siebie wyjście z wytworzonej sytuacji.

### PRACOWNICY PRZEJMUJĄ AKCJE?

Z drugiej strony zwrócił się do adwokatów robotniczych personel biurowy „Perkuna“ i przedłożył swoje możliwości rozwiązania zarządu:

Personelowi biurowemu zalega fabryka pensje na sumę około 30.000 złotych. Nie chcąc utracić swych dotychczasowych źródeł utrzymania, pracownicy biurowi gotowi są wykupić za tę sumę akcje z rak panów Piotrowskiego i Ostrowskiego i dobrać sobie odpowiednią grupę kapitalistów celem uruchomienia fabryki. W tym wypadku personel biurowy proponuje, aby robotnicy zgodzili się przewrócić strajk wzamian za wypłatę im 30 proc. z sum, jakie uzyskają z tytułu dostaw z Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Adwokat Demidecki biorąc tę propozycję pod uwagę, udał się do Ministerstwa Spr. Wojsk. celem zorientowania się o możliwościach uzyskania zamówień.

O przebiegu tej rozmowy opowiada adwokat robotnikom, cytując dosłownie opinie Min. Spr. Wojskowych:

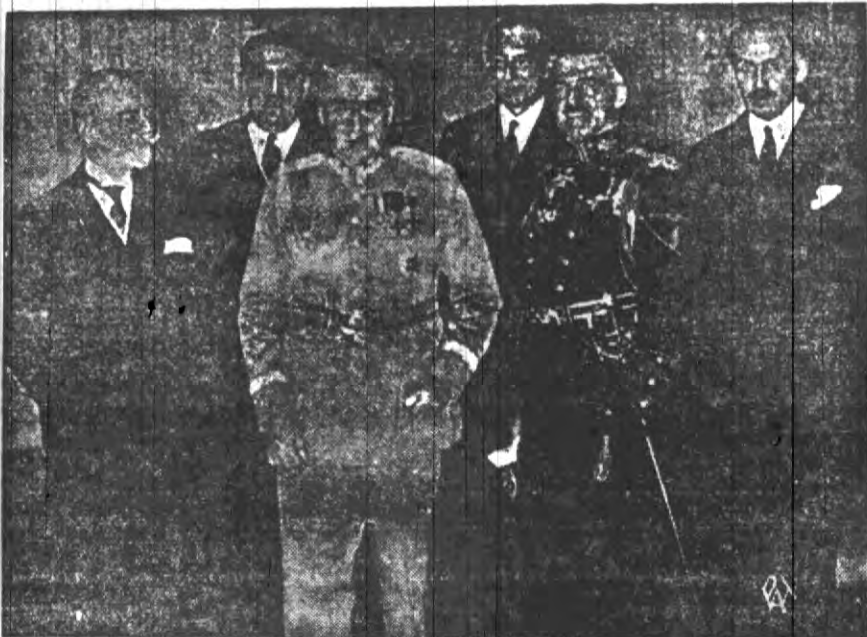
— Nie chcę w tej chwili obrazić panów Demideckiego i Ostrowskiego, ale w Ministerstwie powiedziano mi wprost: „Dotychczasowy Zarząd „Perkuna“, to są stare trupy, do których nie mamy żadnego zaufania! Tak długo, jak ten Zarząd pozostanie w fabryce. — „Per-

ku“ nie może liczyć na żadne zamówienia!

Jak wynika z powyższego oświadczenia, projektowane przez pracowników wykupienie akcji, jest w chwili obecnej najbardziej racjonalnym wyjściem z sytuacji. Delegacja pracowników biurowych wyznaczyła adwokatom robotniczym termin do dnia 23 czerwca br. przyrzekając w tym czasie zdecydować konkretne załatwienie przejęcia

fabryki.

Wobec tych zagadnień stanęli robotnicy „Perkuna“ na wczorajszym zebraniu. W toku długich i rzeczowych debat zebrani postanowili narazie wystąpić ze swymi roszczeniami na drogę sądową, celem uzyskania tytułów wykonawczych, a w wypadku dojdzie do skutku zabiegów personele biurowego pójść na ustępstwa i pertraktować w sprawie przerwania akcji strajkowej.



Pan Marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek po południu ambasadora nadzwyczajnego Belgii, Adolfa Maxa. Zdjęcie przedstawia Pana Marszałka w towarzystwie (od lewej) ambasadora Maxa, wiceministra Szembeka, min. Becka i generała belgijskiego Vahisa.

## Od lat 35 udelikatnia cerę Mydło Bebe Szofmana

# Stołeczna Kronika miejska

**STRAJK KUCHMISTRZÓW**  
Zgodnie z zapowiedzią, 12 b. m. rozpoczął się w Warszawie strajk kuchmistrzów, którzy walczą o umowę zbiorową i określenie minimum zarob-

ków. Strajk objął 95 proc. zakładów. Z większych wyłączono restaurację „Hotelu Europejskiego“, lecz tylko na dzień wtorkowy, a to ze względów reprezentacyjnych, w dniu tym bowiem w restauracji tej podejmowano burmistrza Brukseli, Maxa. W dziewięciu mniejszych zakładach zawarto porozumienie ze związkiem kuchmistrzów. W pozostałych pracują sami właściciele. Oczekiwane należy interwencji inspekcji pracy.

**GAZ POWINIEN STANIEĆ**  
Dokonane ostatnio inwestycje w gazowni miejskiej zwiększyły znacznie wydajność gazu, z jednej tonny węgla. W ciągu ostatniego trzylecia wydobyć się gazu wzrosło z 597 mtr. sześci na 640 z jednej tonny węgla. Tak więc przy tych samych kosztach produkcji gazownia otrzymuje większe ilości gazu. Mimo to cennik gazowni pozostał bez zmiany.

**NOWY WICEDYREKTOR TRAMWAJÓW MIEJSKICH**  
Objął już urządowanie nowomianowany wicedyrektor tramwajów miejskich, p. Tadeusz Kozłowski, dotychczasowy dyrektor kontroli miejskiej. Jak już donosiliśmy, wicedyrektor Kozłowski będzie kierował w tramwajach wydziałem gospodarczo-rachunkowym. Nominacja drugiego wicedyrektora jeszcze nie nastąpiła.

**CHLEB DLA BEZROBOTNYCH**  
Bezrobotni, posiadający rodziny, liczące co najmniej 4 osoby, niekorzystające ze świadczeń Obywatelskiego komitetu pomocy społecznej i dotychczas niezatrudnieni, mogą obecnie otrzymywać od Komitetu po 1 kg. chleba na rodzinę dziennie. Pragnący otrzymywać chleb winni zgłosić się do rejestracji Komitetu przy ul. Grzybowskiej 45, podług planu, w zależności od miejsca zamieszkania w terminie od 16 b. m.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić: 1) legitymację pośrednictwa pracy, 2) kartę świadczeń i 3) wyciąg lub zaświadczenie rzeczą domu, stwierdzające ilość osób w rodzinie.

**STRAJK MURARSKI**  
W Warszawie wybuchł strajk murarski. Przestąpił do strajku wszystkie związki murarskie. Poza tym solidaryzują się ze strajkującymi posadz-

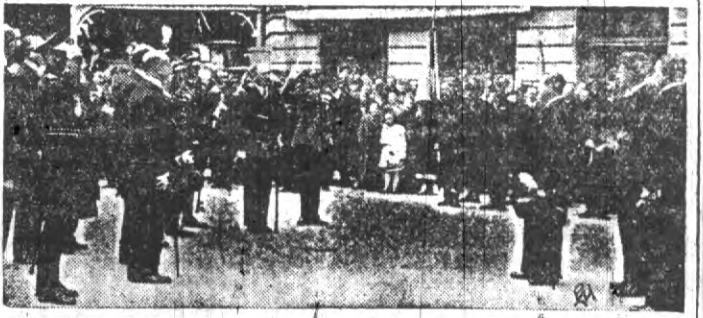
karze i malarze. W ten sposób strajk obejmuje 8000 osób. Robotnicy przemysłu budowlanego wystawili żądanie uporządkowania plac w tej dziedzinie. Dotychczasowe stawki były niskie i niedojrzałe, wynosiły od 60 gr. do 1 zł. 10 gr. za godzinę. Dawniejsze stawki wynosiły przeciętnie od 1,80 do 2,20 zł. za godzinę.

Obecnie żąda się zawarcia umowy zbiorowej, poza tem instalacja stawek dla murarzy 1,60, dla cieśli 1,40, dla pomocników 80 gr., dla koźlarzy 1 zł. za godzinę. Strajk odbił się na pracach remontowych. Pertraktacje prowadzone na terenie inspektoratu pracy nie daly narazie pozytywnego wyniku.

**KOMUNIKAT**  
Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Spożywczych w Polsce Z. Z. Z. nadesłał nam następujący komunikat:  
„W dniu 10-go b. m. odbyło się w lokalu Związku Zawodowego Piekarzy, Młynarzy i Pokrewnych Zawodów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (N. P. R.) przy ul. Elektrycznej Nr. 21 ogólne zebranie członków, przy udziale Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Warszawskiego wymienione go Związku. Na zebraniu było obecnych około 300 członków. Zebrani uchwalili jednogłośnie wystąpienie z Z. Z. P. (N. P. R.) i przystąpienie do Związku Zawodowego Robotników Spożywczych w Polsce, Z. Z. Z.

**Z PRZEDMIĘC**  
Odkryto się doroczne zebranie członków stow. przy. Czerniakowa, Sielc i Belwederu. Obecni byli wicemarsz. Bogucki, prez. Wedłowski, plk. Stolarski. Działalność zarządu wykazała ogromne postępy. Zarządowi na czele ze starostą p. Bartoszewiczem wyrażono uznanie i podziękowanie za pracę. W roku bieżącym towarzystwo prowadzi w dalszym ciągu energiczną pracę oświatową, kulturalną, zatrudniania bezrobotnych i t. d.

**POZNAĆ I UKOCHAĆ MORZE — NAUCZYĆ LIGA MORSKA I KOLONIALNA W OBOZACH NADMORSKICH.**



Wczoraj odbyła się w stolicy uroczystość przemianowania ulicy Niecałej na ulicę Alberta I-go, króla Belgów. W uroczystości, mającej na celu oddanie przez stołeczną cześć i hołdu pamięci bohatera wojny króla wzięli udział ambasador nadzwyczajny Belgii Adolf Max, członekowie misji, oraz poseł belgijski Davignon. Stołeczną reprezentował prezydent miasta Zyndram - Kościelkowski. Na zdjęciu — moment uroczystości podczas przemówienia p. Kościelkowskiego.

## Ostatnie dni u DZIERŻANOWSKIEGO NOWY ŚWIAT 64

### Kongres Międzynarodowej Unji Stow. Prasowych

W niedzielę, dnia 10 b. m. rozpoczęły się w Antwerpii obrady 20-go Kongresu Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Prasowych, organizacji zrzeszającej Stowarzyszenia zarówno wydawców, jak i dziennikarzy poszczególnych krajów. Kongres, który przeciągnie się do dnia 17 b. m. połączył także z obchodem 40-lecia istnienia Unji.

Na porządku dziennym rozpoczętego w niedzielę Kongresu Unji, obok spraw o charakterze ściśle zawodowym, znajduje się cały szereg aktualnych zagadnień, mających doniosłe znaczenie nie tylko z punktu widzenia interesów prasy, ale i ze stanowiska ogólnego, między innymi sprawa sto-

sunku państwa do prasy, wpływu radia na rozwój prasy, utworzenia instytutu prasowej współpracy umysłowej i t. d.

Porządek dzienny obejmuje również zagadnienie walki z fałszywymi wiadomościami prasowymi w stosunkach międzynarodowych.

Polskie organizacje wydawnicze i dziennikarskie nie zgłosiły dotychczas swego przystąpienia do Unji. Jednakże, na zaproszenie tej organizacji, władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wydelegowały dyrektora Związku p. Stanisława Kaulizka do wzięcia udziału w Kongresie w charakterze obserwatora.

## KREM-PUDER „DERNIER CRI“



WYTWORNE ELEGANCKIE PANNIE  
JEDWABISTA MIEKKOŚĆ I ELASTYCZNOŚĆ  
nadaje twarzy stałe piękne wanie kremem Dernier Cri.

## Ulica Króla Alberta I w Warszawie

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyła się w Warszawie uroczystość przemianowania ulicy Niecałej na ulicę Alberta I.

Na tę uroczystość, która była hołdem ludności stolicy pamięci bohatera wojny króla Belgów, stawili się tłumy publiczności. Nadzwyczajnego ambasadora króla Leopolda III, bohaterskiego burmistrza Brukseli Adolphe Maxa i członków ambasady nadzwyczajnej powitano gromkimi okrzykami.

Po krótkim przemówieniu prezydenta miasta Kościelkowskiego, robotnicy z wydziału technicznego Zarządu Miejskiego zdjęli pierwszą od strony ogrodu Saskiego tablicę z dotychczasową nazwą, ul. Niecałej i przybili nową, z nazwą „Ulica Króla Alberta I“.

O godz. 8 wiecz. prezydent Kościelkowski wydał w sali portretowej Ratusza obiad na cześć ambasadora Maxa.

O godz. 10,30 w wielkiej sali kolumnowej Ratusza odbył się raut, na który zaproszono przeszło tysiąc osób.

## Błagam o pomoc w kupnie protezy

Otrzymałmśmy taki list:  
Szanowny Panie Redaktorze!  
Zwracam się z gorącą prośbą o zamieszczenie mojego listu w swym pożytecznym piśmie.

Otóż w dniu 5 marca roku bieżącego uległem wypadkowi tramwajowemu i doznałem zmiążdżenia lewej stopy. Zostałem przewiezony do szpitala Dz. Jezus, gdzie przebywałem od dnia 5.III 1934 r. do dnia 26 czerwca. Przetęto proszę Cię, ukochany Redaktorze, o zamieszczenie mojego listu w swym pożytecznym piśmie, i to może się przyczynić do złożenia przez Czytelników choć najskromniejszych składek pieniężnych na protezę, która kosztuje 450 zł. Mam nogę amputowaną niżej kolana, więc apeluję do Szanownych PP. Czytelników z gorącą prośbą: mam na utrzymaniu troje dzieci, żonę i matkę. Obecnie znajdujemy się w skrajnej nędzy.

Mam nadzieję, że mój list przemówi do serc Szanownych Czytelników i że usilna prośba moja nie będzie odrzucona.

Z poważaniem  
Ludwik Ulkowski  
Warszawa, Raszynska 18 m. 11.

## MŁODY ŻONATY ŚLUSARZ

— W wojsku spadłem z mostu i uszkodziłem sobie kregosłup. Chorowałem długo, aż mnie zwolnili zupełnie. Nieestety, bez odszkodowania. Nie mogę podjąć się teraz ciężkiej pracy, a czasy są takie, że trzeba się chwycić byle czego jeśli się chce żyć. Mam na utrzymaniu dziecko i żonę, która już choruje z biedy. Jestem młody, chcę pracować, chcę utrzymać przy życiu swoją rodzinę! A już tracę resztę sił i nadziei, próżno szukając choćby najskromniejszego zarobku. Jestem wykwalifikowanym ślusarzem.

Oferuję da Tym. Ch. w administracji naszego pisma.

## Czy należy czekać na wielkie pranie?

Przetrzymywanie nieupranej bielizny bezwarunkowo dobrze na nią nie wpływa. Mimo to niejedna gospodyni przechowywała ją w oczekiwaniu wielkiego prania. Cóż jednak miała pojechać, gdy chciała nawet dobić podać działaniu samoforującego, oszczędzającego bieliznę środka, jakim jest Radion? Nie zawsze chciała i mogła mieć w zapasie normalną paczkę Radionu. Nie zawsze także miała ochotę kupować taką paczkę, chcąc Radion dopiero wypróbować.

Obecnie można otrzymać Radion w małych podręcznych paczkach, tylko za 45 gr. Ani jedna sztuka bielizny nie potrzebuje leżeć, aby doczekać się Radionu w dniu wielkiego prania.



### Ciekawy proces kupca grodzieńskiego o kolosalny przemysł herbaty odroczonej poraż trzeci

W dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Grodnie miał się odbyć proces karny przeciwko Oszerowi Frejdowiczowi, sklep spozycy przy ul. Zlotarskiej 3, Antoniemu Jurewiczowi (zawodowy przemysłnik z pod granicy pruskiej) i Joselewowi Leńnicerowi. Ponieważ Jurewicz na rozprawę nie stawil się, Sąd postanowil sprowadzić go przymusowo i do czasu odnalezienia go odroczyć sprawe. Wszyscy trzej oskarzeni są o dzialanie w porozumieniu i sprowadzenia w ten sposob w je-

sieni 1832 r. 126 kg. 585 gram herbaty z Prus Wschodnich do Grodna.

Cały transport zostal wykryty juz w Grodnie w sklepie Frejdowicza.

Przemysłników zdemaskowal porucznik K. O. P. p. Tadeusz Janiga.

Zaznaczyć nalezy, ze proces ten byl juz przedtem odraczany dwa razy.

### Wycieczka studentów warszawskich w Grodnie

W dniach 12 i 13 bm. bawila w Grodnie wycieczka studentów Uniwersytetu Warszawskiego, w liczbie 20 osób.

Wycieczke przewodzil profesor Zygmunt Batowski, które-

mu na wszechnicy powierzona zostala katedra Historji Sztuki.

Studenti, wszyscy sluchacze prof. Batowskiego przybyli do Grodna, by ogladac zabytki sztuki ukrytej w grodzieńskich swiatyniach, na zamku i innych pamiatkowych budowlach.

Goście z niezwyklym zachwytem wyrazali sie o bogactwach zabytków sztuki w Grodnie.

Wycieczka dzis rano opuszcza Grodno.

### Na marginesie konfiskaty „Dziennik Kresowego”

W dniu wczorajszym o godz. 14,30 zostal skonfiskowany „Dz. Kresowy” za wiadomosci podane na stronicach lodzskich (gdz 6 stron „Dziennika” drukowane sa w Lodzi jako „Echo Lodzkie”).

Fakt powyższy wywołal w miescie nielada sensacje, gdyz „Dziennik” ogólnie uchodzi za organ najbardziej zbliżony i jawnie manifestujacy swe prozadowe usposobienie.

Tymczasem zostal skonfiskowany za artykul wyraznie antyrzadowy.

Paradoks powyższy świadczy

o ogromnym balaganie jaki panuje w stosunkach prasowych. Organ sympatyzujacy z endecja w Lodzi w Grodnie jest poloficjalnym organem sanacyjnym... Niewiadomo komu bardziej sie dziwic, czy przekonaniem endeków lodzskich, czy tez bezkrytycznym sanatrom grodzieńskim.

Jak dalece zachodzi sprzeczność pomiedzy centrala lodzka a filja grodzieńska świadczy choćby ten sam wczorajszy numer „Dziennika” opisujacy wybory do rady miejskiej w Wilnie.

Wydarzeniu temu „Dziennik” poświęca 3 notatki: sucha, podajaca wynik glosowania, druga stanowi komentarz, zapożyczona od endeckiej gazety „Wiecior”, w którym znajdujemy rozmaite „tricki” i „uda” zakonczone uwaga, ze „sanacja poniosla porażke” powyższe twierdzenie jest nawet uzasadnione... i trzecia notatka entuzjastyczna w której obwieszcza sie swiatu o zdecydowanym, imponujacym zwyciestwie Bloku...

To chyba wystarczy.

### Ofiara na P. M. Sz.

Z okazji imienin Prezesa Zarządu Okr. P. M. Sz. Ks. Kan. Ant. Kurylowicza cfiare w kwocie 10 zł. na rzecz P. M. Sz. w Grodnie zlozyli p. Knapowie.

### Walka z godzinami nadliczbowymi

Związki zawodowe pracowników umysłowych podjely walke o skasowanie godzin nadliczbowych w samorządach, instytucjach ubezpieczeniowych i urzędach państwowych.

Skutki praktyczne zwalczania

nadliczbowek sprowadzilyby radykalna zmiane na rynku pracy. Stosowanie godzin nadliczbowych przez państwo i samorzady jest uważane za jedna z przeszkód w akcji zwalczania bezrobocia.

### O przedłużeniu feryj letnich

Mimo niepowodzenia zeslorocznej akcji o przedłużenie feryj szkolnych, zainteresowane organizacje gospodarcze zamierzaja ponownie zabiegac w

tej sprawie w ministerstwie oświaty. Uzdrowiska starac sie beda o przedłużenie tegorocznych feryj letnich do dnia 1-go wrzesnia r. b.

### Rzadka okazja zwiedzenia Gdyni

Na dniach od 15 do 18 czerwca br. organizowana jest wycieczka do Gdyni pociagiem popularnym.

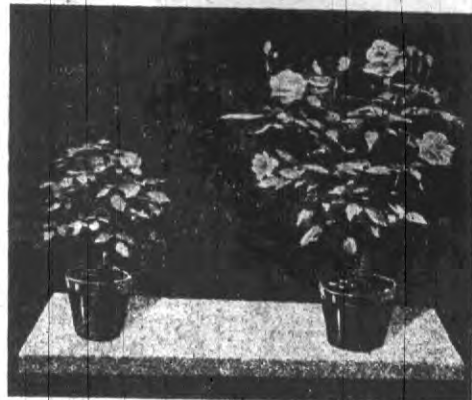
Odjazd nastapi z Białegostoku dnia 15 bm. o godz. 17-ej. Uczestnicy wycieczki z Grodna otrzymaja znaczna obniżke przy przejeździe do Białegostoku.

Koszt dojazdu wyniesie 1 zł. 20 gr. Cena karty uczestnictwa (z Białegostoku) w 3 kl. — 20 zł 30 gr., w kl. 2 — 30 zł. 30 gr.

Powrót nastapi w dniu 18 bm. Zapisy przyjmuje zawiadowca stacji Grodno.

### Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach

Tubka, zawierajaca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Boñniackiej 1, 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

### 76-letni starzec wygnany przez synów powiesil sie w cudzej stodole

Andrzej Nos, 76-letni starzec ze wsi Podczorany, pow. wolkowyskiego popeinil samobójstwo przez powieszenie sie w stodole Kuleszy kol. Kobylanka. Powodem desperackiego kroku stal sie fakt, ze dorosli sy-

nowie Nosa wyrzekli sie go i wypędzili z domu.

Opuszczony starzec znalazl sie bez srodków do zycia.

Pozostajac w skrajnej niedzy targnal sie na własne zycie.

### Szukali tytoniu a znaleźli sacharynę

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiadla Bronisława Kiedel, która tylko chybapech zaprowadzil przed oblicze kerzatej sprawiedliwosci.

W jesieni ub. roku Urząd Rkcyzowy w Grodnie otrzymal informacje, ze na terenie pow. grodzieńskiego znajduja sie nielegalne schowki surowca tytoniowego.

W poszukiwaniu tytoniu znaleziono u Kiedelowej 3 kg. sacharyny.

Sąd Grodzki skazal K. na 2 tygodnie aresztu i 200 zł. grzywny. Skazana odwołala sie do Sądu Okręgowego. Jednak pozostalo to bez rezultatu, gdyz

Sąd wyrok 1-ej instancji zatwierdzil, w dodatku doszly koszty sądowe apelacyjne w wysokości 75 zł.

### I znowu Rusak

Sa ludzie, którym jakoś trudno uspokoic sie. Do takich nalezy Rusak Bronisław, Przedmiejska 10. Zaledwie skonczyly sie nieprzyjemności z policja juz korzystajac z chwilowej wolności zdołal skraść z kasy bufetu restauracyjnego J. Lewina, pl. Skidelski 19 — 30 zł. w gotówce.

Rusaka policja zatrzymala ponownie.

### Kradzież biżuterji

Z mieszkania Maliszewskiej Zofji, Peowicka 3 nieznamy sprawca skradl, obrączke zlotą, broszke zlotą i rubla rosyjskiego.

### Nocny dyżur apteki

Dzis — Apteka Klinkowsztej na Plac Batorego 2, tel. 112.

### Do kapeli i na plażę

gustowne: kostjumi parasolki w kwiaty kapelusze czepki gumowe paski pantofle

po cenach przystępnych poleca J. MIKO

7 GRODNO, Dominikańska 19

### Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4 Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Najnowszy film naszego rodaka chluby reżyserów światowych R. Bolesławskiego

### Miłość na rozkaz

W rol. gl.: IWAN LEBIEDIEW BETTY COMPSON i G. TOBIN

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Uwaga!

Wielka premia Kina „Polonja” Każda Pani, która nabędzie bilet wstępu do naszego kina otrzyma bezpłatnie próbkę kremu i pudru „REM” Zakładów Chemicznych Mejsde i S-ka w Warszawie

### Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 20 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program!

### „Noc Miłości” z Vilma Banky i Ronaldem Colmanem „Policmajster Taglejew” z Notą Ney i B. Samborskim

### Dźwiękowe Apollo

Dominikańska 28

D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

Największe wydarzenie sezonu!

Przepiękne arcydzieło wschodnie, miłość dwojga różnych ras

### Gorzka herbata gen. Yen

w r. gl. poryjający meškością Nils Asther — nieporównana Barbara Stanwyck oraz piękna Japonka Toshia Mori Sceny pełnej grozy chińskiej wojny domowej Oryginalna treść! Przepych wystawy wschodniej! Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa — Aktualności świata

### ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup> Wstęp od 25 gr.

Dzis film o wybitnej wartości artystycznej, będący prawdziwym tryumfem europejskiej awangardy filmowej

### „POJEDNANIE”

Dramat prostych serc na tle pięknej przyrody W rol. gl.: Wyn Clara i John Batten

Wkrótce potężne arcydzieło **Złoty detektyw**